

D. 16 stycznia r. 1917.



WARSZAWSKIE BIURO
PRASOWO-INFORMACYJNE

BIULETYN 55.

TREŚĆ: Rada Narodowa. — Rada Stanu. — Wydział Prasowy C. K. N.

Rada Narodowa. Dn. 14 b. m., w dniu otwarcia Tymczasowej Rady Stanu, zebrała się po raz pierwszy w całkowitym swoim komplecie. Rada Narodowa, zapoczątkowana dn. 15 listopada r. u. Odkładając do najbliższej przyszłości bardziej szczegółowe sprawozdanie z jej postanowień, organizacji i zamiarów na przyszłość, zaznaczamy na razie, iż po ustąpieniu Tymczasowego Wydziału Wykonawczego dokonano nowych wyborów, oraz postanowiono wydać następującą odezwę do społeczeństwa.

P o l a c y !

„Bieg wydarzeń dziejowych otwiera przed nami zdawna oczekiwaną możliwość odbudowy naszego bytu państwowego.

Ogrom i trudność tego zadania wymagają zjednoczonego wysiłku wszystkich twórczych sił w narodzie. Wyteńczyć musimy całą zdolność i moc narodową, ażeby wyrównać straty nie tylko zewnętrzne, ale i pod względem ducha i sprawności życia publicznego poniesione.

W poczuciu doniosłości zadań, w przeświadczeniu, że tylko takie państwo stanowić będzie trwałą i potężną budowę, które własnymi rękami wznieść i utrzymać zdołamy, szereg stronnictw i działaczy politycznych przystąpił już w roku ubiegłym do utworzenia Rady Narodowej, ażeby w ten sposób wytknąć jednolity kierunek opinii i pracy politycznej polskiej.

Rada Narodowa współdziałała w organizacji Tymczasowej Rady Stanu i powołaniu jej członków, widząc w niej prowizoryczny Rząd Polski; — zarazem uzupełniała własną organizację i skład.

Dziś, kiedy wreszcie Rada Stanu rozpoczyna swoje czynności, zmierzające do realizacyi naszego bytu państwowego, zadaniem Rady Narodowej będzie jednoczyć naród polski dokoła tej pracy, aby w łącznym z Radą Stanu współdziałaniu Państwowość Polską najmocniej i najzupełniej urzeczywistnić.

W obejmowaniu przez władze państwowe polskie wszystkich dziedzin zarządu publicznego, w zorganizowaniu silnej armii polskiej, — widzi Rada Narodowa gwarancje istotne samodzielności i zwierzchnictwa Państwa Polskiego, — najpierwsze i najpilniejsze zadania narodowe.

Świadomość i poczucie zadań tych powinny przeniknąć najgłębiej do narodu, ogarnąć najszerze jego warstwy i obudzić w nim najwyższy wysiłek twórczy, który sam tylko zdoła Polskę do życia nieśmiertelnego powołać i w rządzie narodów wolnych pozwoi Jej zająć miejsce zaszczytne“.

Rada Stanu. D. 14 b. m. otwartą została przemówieniami obu general-gubernatorów na Zamku warszawskim Tymczasowa Rada Stanu powstającego do życia Królestwa Polskiego. Dokonał się tem samem fakt, który bez względu na jego większą czy mniejszą w samym sobie ważkość ruszył sprawę realizacji aktu 5 listopada z martwego punktu, który z dziedziny teorii i zasad wprowadził ją na twardą ale jedynie pewną drogę życia. Moment ten witamy z głębokiem i szczerem wzruszeniem, schylając czoła przed ludźmi, którzy na barki swoje wzięli ciężar olbrzymiej niewątpliwie pracy razem z nieodłącznem od niego brzemieniem wielkiej przed krajem i dziejami odpowiedzialności.

Czy praca ta pójdzie gładko, składnie i szybko, czy ludzie ci staną na wysokości zadania, okażą się dla Polski mężami opatrnościowymi, przedwczesnemby dziś jeszcze było przesądzać. Zaznaczaliśmy już uprzednio, że żadem może porozbiorowy rząd polski nie rozpoczynał swej działalności w warunkach tak osobliwych, tak zarazem trudnych i najeżonych niebezpieczeństwami, jak otwarta wczoraj Tymczasowa Rada Stanu Król. Polskiego. Nietylko zbędnem, ale wręcz błędnem byłoby chcieć zakrywać niebezpieczeństwo pozorami sztucznie wytworzonego optymizmu, przede wszystkim zaś fikcją gorącego i jednomyślnego poparcia, jakiego pierwsza nasza instytucja państwowa dozna ze strony całego społeczeństwa Polskiego. Raczej przeciwnie—trzeba sobie uświadomić, że Rada Stanu spotka się w pierwszych już poczynaniach swoich nietylko z materyalnemi trudnościami zewnętrznemi, ale również — i to w mierze bynajmniej nie mniejszej — z pewnym oporem wewnętrznym, oporem pochodzącym z tych kół społeczeństwa polskiego, które po dziś dzień z obcą dla siebie koncepcją odbudowy Polski pogodzić się nie mogą i nie chcą. Jak prędko i jak doszczętnie uda się Radzie Stanu trudności te przezwyciężyć, zależy między innemi od niej samej i od poparcia, jakiego dozna od tej przynajmniej części narodu, z którego wyszła i na którym się oparła.

Próżną i jałową byłaby dyskusja, czy jest dziś Tymczasowa Rada Stanu rządem polskim, czy nim nie jest. Zwłaszcza próżną, gdybyśmy chcieli stać na stanowisku czysto formalnem, stanowisku ustawy i realnych cech władzy nadanej, posiadanej i wykonywanej. Nigdy może jak tutaj, w tych niezwykłych warunkach tworzącego się na wczorajszym polu bitwy państwa, ustawa nie jest niczem więcej niż kawałkiem papieru, którego treść będzie interpretowaną coraz to inaczej, zależnie od rozwoju wypadków dziejowych, od sumy pracy i woli, jaką przejawia sama instytucja i zwłaszcza stojące poza nią społeczeństwo. Nigdy, jak tutaj, nie odgrywa tak decydującej roli czynnik psychiczny, pierwiastek niezłomnego przekonania o konieczności konsekwentnego rozwijania pierwszych założeń, sięgania ręką po rzeczy największe, by jeszcze większych, by całości nie uronić i nie zaprzepaścić, oparcia się na swojej mocy

przekonań, na czystości i słuszności sprawy, której się swe siły oddało. Zły byłby to dla Rady Stanu dzień, zły byłby dzień dla Polski, gdyby ją czyjekolwiek zastrzeżenia, jakiekolwiek szaleńcze czy plugawe protesty miały onieśmielać, gdyby pod wpływem tych warczeń pokątnych zwolniła kroku, zawahała się sama w sobie. Gdy już dawno w Polsce życie zniweczyło jednomyślność, nie pora dziś tę jednomyślność uważać za najwyższe dobro narodowe, poświęcać dla niej bodajby najmniejszy realny i konkretny pożytek, płynący ze zbliżenia się ku jasno wytkniętemu celowi. Gdy są dwie—czy więcej—konceptye ratowania ojczyzny, trzeba wybrać z nich jedną i świadomie, celowo, niezłomnie dążyć do jej zupełnego i ostatecznego rozwinięcia. Rozumowaniem i opieraniem się na teoretycznych tylko przesłankach nie przekona się nikogo, gorszej zaś klęski niż chwiejność i brak odwagi nie dziś Polsce przynieść nie może.

Mimo wszelkie zastrzeżenia, jakieśmy uczynili powyżej, mimo niezbity fakt, że dziś bardziej niż przed którymkolwiek z rządów polskich trudności zewnętrzne i wewnętrzne piętrzą się przed nową Radą Stanu, dalecy jesteśmy od zgoła w tym wypadku zbędnego pesymizmu i obaw. Wręcz przeciwnie uważamy, że w dniu wczorajszym sprawa polska posunęła się olbrzymim skokiem naprzód, wierzymy, że droga, która się przed Radą Stanu otwiera, jest drogą, która idzie wzwyż i będzie drogą coraz łatwiejszą. Wierzymy przedewszystkiem, że gdy raz już d. 5 listopada państwa centralne dały dowód daleko sięgającej przenikliwości politycznej, gdy potrafiły w sposób rzadko w dziejach widziany, wbrew może swoim bezpośrednim popędom, nałogom i pozornym zyskom uwzględnić w całej mierze istotne nie tylko nasze, ale i własne korzyści, płynące z tak szerokiego ujęcia sprawy polskiej, z tej linii już nie zejda. Mimo wszelkie nieuchronne zresztą w tych wypadkach chwilowe nieporozumienia i tarcia, potrafią napewno autorzy historycznego aktu w mądrości swej i doświadczeniu politycznem odnaleźć zawsze środki, któreby nie pozwoliły zmarnieć zdrowemu ziarnu, jakie się w tej koncepcyi zawiera. Sam bieg zdarzeń dziejowych przyczyni się jeszcze być może niejednokrotnie do rozplątania tego zaiste nazbyt skomplikowanego węzła sprzecznych interesów, krzyżujących się zamiarów, z wzajemnej nieświadomości płynących nieporozumień, mimowolnych zawahań i omdleń żywoci pierwotnego pomysłu. Nie wątpimy też, mamy raczej całkowitą i niezłomną nadzieję, że skład osobisty Tymczasowej Rady Stanu okaże się zupełnie wystarczającą rękojmią postawienia sprawy na należnym jej najwyższym poziomie. Specjalnie, co się tyczy wysokiego poczucia odpowiedzialności, jakie w tej chwili ciąży na barkach Rady Stanu, odpowiedzialności pojętej nie jednostronnie jako śmiałość rozstrzygania spraw najwyższej wagi, ale zarazem winy, jakaby płynęła z nieumiejętności czy niechęci tych spraw postawienia i przesądzenia — nastroje w obecnej naszej najwyższej magistraturze są, jak słyhać, tego rodzaju, że z całym spokojem można patrzeć w najbliższą przyszłość. Nie dla blasku i podbicia wartości wysokiej zaiste godności, ale przez głębokie poczucie konieczności dziejowej skłoną będzie, śmiemy mniemać, Rada Stanu uznać się za władną dokonania czynów, które sprawę polską uczynią nie tylko

sprawą świętą, choć tak zarazem bolesną i drażliwą, ale zarazem czemś realnem i ważkiem, ważkiem nie tylko dla nas ale i dla tych wszystkich, którzy się z Polską stykają. Gdy zaś tak jest, gdy w Radzie Stanu tej przynajmniej najgorszej i najgroźniejszej z chorób — choroby braku woli obawiać się nie mamy potrzeby, stwierdzić można z drugiej strony ze spokojnem ale głębokiem przeświadczeniem o słuszności swojego twierdzenia, że w warunkach obecnie istniejących nie zawiśnie już Rada Stanu w Polsce w próżni, w którejby sama sobie pozostawiona strawić się i zniszczyć musiała. Jeśli z jednej strony spotka się niewątpliwie, jak mówiliśmy powyżej, nie widząc pożytku z wytwarzania fikcyi, z pewną niechęcią, z pewnym, powiedzmy, nawet może biernym oporem, stoi już dziś za nią ogromny odłam narodu polskiego, gotowy podtrzymać ją całą swą siłą, całem niezłomnem przekonaniem o słuszności podjętej przez nią sprawy, o jedynej zbawienności drogi, na którą się weszło. Mniejsza o to, czy odłam ten jest większością czy mniejszością w Polsce, zwłaszcza gdy niema dziś sposobu takiego plebiscytu dokonać. Wystarczy stwierdzić, że nawet gdyby był mniejszością, obóz czynu z całem zrozumieniem wagi momentu i swoich postanowień przyjmuje na siebie odpowiedzialność za wybór drogi, jaką iść i prowadzić za sobą resztę społeczeństwa pragnie. Co do tej zaś reszty, wolno mieć nadzieję, że ci wszyscy, którzy nowemu w Polsce życiu opierają się tylko przez nałóg myślowy, przez resztki uprzedzeń i przesądów, przez nieuchronną być może w naszym położeniu chwiejność i brak siły charakteru, pozyskani będą niebawem dla sprawy sumą realnych, doraźnych korzyści, która będzie owocem prac nowego rządu polskiego.

Oczywiście w tym celu nie tylko ci, którzy bezpośrednio stanowiskiem i przeszło dwuletnią pracą doprowadzili do dnia dzisiejszego, ale i ci także, którzy nie chcą zaczynać się w ślepych, obłąkańczym uporze, muszą na rozwój wypadków patrzeć z najwyższym spokojem, z istotnem i głębokiem zrozumieniem znaczenia odbywających się wypadków i warunków, w jakich się odbywają. Żądać od Rady Stanu radykalnej z dnia na dzień zmiany stosunków, byłoby to żądać cudów — żądanie tyleż nierozumne, co pozbawione elementarnych cech dobrej woli, jakiej w tym wypadku wymagać wolno i trzeba. Niezależnie od zdolności osobistej ludzi, zasiadających w Radzie Stanu, mają oni prawo żądać od kraju pewnego kredytu moralnego na dłuższy przeciąg czasu. Taki kredyt moralny w znacznej części społeczeństwa mają już dziś w największej rozciągłości; od innych będą mogli wymagać i otrzymać w nieodległej, miejmy nadzieję, przyszłości w miarę rozwoju wypadków i wyjaśnienia się sytuacji.

Wydział Prasowy C. K. N. zwraca się do organizacyi prowincjonalnych z żądaniem uregulowania wszystkich należności za przesłane przez Wydział wydawnictwa. Organizacyom, które do tej pory rachunków od dłuższego czasu nie regulowały i które tego do dn. 20 stycznia b. r. nie uczynią, zostanie wysyłanie wydawnictwa od № 58 wstrzymane.